Nr. 20. — Rocznik XXIII. **Piątek, 26 stycznia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 stycznia.

Z bieżącéj chwili.

W Serbii utworzyło się wreszcie neutralne ministerstwo, niemające z żadnem stronnictwem politycznem ściślejszego związku. Simicz objął przewodnictwo, ministerstwo spraw zewnętrznych i chwilowo finanse; jenerał Zdrawkowicz ministerstwo budowli publicznych; radzca stanu Nikolajewicz ministerstwo spraw wewnętrznych; pułkownik Milowan Pawlowicz ministerstwo wojny; profesor Lozanicz ministerstwo handlu i rólnictwa; prof. Andra Gjorgjewicz ministerstwo sprawiedliwości i chwilowo ministerstwo oświaty.

Zaraz wczoraj po południu odbyło się posiedzenie skupczyny serbskiéj, na którem nowy prezes ministrów Simicz, nawięzując do odnośnego ukazu królewskiego, odczytał oświadczenie ministeryalne. Zaznaczył on, że nowy rząd, stojąc po nad stronnictwami, będzie się starał przez uszanowanie konstytucyi i praw krajowych zająć stanowisko pojednawcze wobec wszystkich partyi politycznych, oraz przez wzorowe i lojalne zachowanie się wobec mocarstw zagranicznych zapewnić drogiéj każdemu ojczyznie ów spókój wewnętrzny i zewnętrzny, który jest niezbędnym w interesie normalnego rozwoju państwowego. W tym względzie będzie rząd apelował do pomocy wszystkich patryotów bez różnicy partyjnéj, a z wdzięcznością przyjmie każdą radę przyjacielską. Rząd ma nadzieję, że obok zaufania korony, pozyska sobie również zaufanie przedstawicieli narodu, co mu pozwoli w porozumieniu z reprezentantami narodu kontynuować korzystną pracę, rozpoczętą w bieżącéj sesyi. W końcu, odczytawszy odnośny ukaz królewski, zaprojektował rząd zamknięcie skupczyny do maja, celem uzyskania czasu do przygotowania rozmaitych niezbędnych projektów prawnych i reform.

Wedle dalszéj depeszy, rząd przygotowuje cyrkularz do reprezentantów zagranicznych, w którym podniesie przyjazne stósunki z wszystkiemi mocarstwami, dobrą zażyłość sąsiedzką z wszystkiemi państwami sąsiedniemi i lojalne stanowisko wobec monarchii austro węgierskiéj.

Jeżeli można wierzyć urzędowym włoskim depeszom, to w Sycylii panuje względny pokój, przynajmniéj od kilku dni nie było tam krwawych starć pomiędzy wojskiem a mieszkańcami. Obok agitacyi socyalistycznych ruch na Sycylii miał, jak to wykazywaliśmy, także inne naturalne przyczyny, inaczéj nie przybrałby takich rozmiarów. W téj mierze ciekawe są wyjaśnienia, udzielone jednemu z francuzkich dzienników przez margrabiego Rudini. Posiadając wielkie dobra na wyspie i będąc urodzonym Sycylijczykiem, zna on wybornie stosunki miejscowe i dla tego jego wywody zasługują na uwagę. Zdaniem Rudiniego pierwszą i główną przyczyną niedostatku, panującego na wyspie jest upadek rolnictwa. Przedewszystkiem filoxera zniszczyła ogromne przestrzenie winnic, a następnie wojna celna z Francyą niesłychanie obniżyła ceny wina. Rudini cytuje miejscowości, w których dawniéj sprzedawano milion hetolitrów wina po 20 franków, podczas gdy obecnie sprzedają tam 100 000 hektolitrów po 10 franków. Różnica obrotu pieniężnego dla osad, liczących razem 10,000 mieszkańców, wynosi zatem 19 milionów franków. W Sycylii istnieją, jak wiadomo, ogromne latifundya, sięgające jeszcze czasów rzymskich, przemienione późniéj na feudalne posiadłości. Włościanie mają bardzo mało ziemi i główny ich zarobek pochodzi z roboty na wielkich posiadłościach. Otóż zwolna dobra feudalne były parcelowane i wytworzył się zamożny i niezależny stan włościański, ale filoksera i wojna celna z Francyą zniszczyły całą pomyślność wyspy. Ziemia ponownie gromadziła się w rękach niewielu posiadaczy, których dochody były jednak niezmiernie zmniejszone; z tego powodów płaca robotników również się obniżyła, tem bardziej, że klimat Sycylii nie pozwala na kulturę roślin pastewnych i na chów bydła na wielką skalę. Takie są pierwsze powody nędzy i niezadowolenia, których żaden rząd nie zawinił, a które są wynikiem szczególnych warunków, w jakich Sycylia się znaduje. Natomiast administracya gminna pozbawiona należytéj kontroli jest ciężką plagą wyspy. Autonomia gminna jest niezmiernie rozwinięta; w każdej jednak miejscowości istnieją stronnictwa, które walczą z sobą z całą południową zawziętością. Stronnictwo, które weźmie górę przy wyborach wyzyskuje swoje zwycięztwo, szafując majątkiem gminnym na rzecz swoich zwolenników i nakłada nowe uciążliwe podatki na mieszkańców dla pokrycia kosztów rozrzutnéj administracyi. Samowola burmistrzów przechodzi wszelkie granice; rząd zaś wkracza rzadko kiedy nie chcąc sobie zrażać wpływowych wyborców. Wskutek tego często się zdarza, że burmistrze, którzy zasługują na karne śledztwo są osłonięci opieką deputowanych sycylijskich i popierani przez władze rządowe. Mieszkańcy nabierają przez to przekonania, że rząd proteguje nadużycia i sam nie wiele jest wart. Wogóle Sycylia, zdaniem Rudiniego, nie dajrzała jeszcze do życia parlamentarnego. Włościanie tamtejsi są na pół dzicy, a konstytucya, na zachodnich wzorach oparta, jest dla nich niestósowna. — Zwolna niezadowolenie ogarnęło całą wyspę, a zwłaszcza warstwy uboższe. Z tego skorzystali socyaliści i opanowali kierunek owych *fasci* robotniczych, nadając całemu ruchowi kierunek międzynarodowy. Jednakże większość członków związków niema pojęcia o socyalizmie, a bierze udział w rozruchach, jedynie w przekonaniu, że w ten sposóc polepszy swój byt materyalny. Co do środków zaradczych, to Rudini widzi je przedewszystkiem w parcelacyi ziemi i tworzeniu wieczystych czynszowników. Następnie należy ukrócić samowolę burmistrzów i położyć koniec parlamentarnéj protekcyi, paraliżującéj dobre chęci rządu. Są to środki, działające bardzo słabo i bardzo powoli, ale innych niema.

---

* *Do „Czasu“* telegrafują z *Rzymu* pod dniem 24 stycznia:

Dziś odwiedziłem ks. Biskupa tyraspolskiego Zerra, który upoważnił was do ogłoszenia, że nigdy nie miał i nie ma obecnie żadnéj misyi od rządu rosyjskiego do Papieża. Z wiadomością rządu rosyjskiego przybył do Rzymu jedynie dla złożenia hołdu Stolicy Apostolskiéj. — (Telegram powyższy otrzymaliśmy od jednego z polskich dostojników kościelnych, chwilowo w Rzymie bawiącego. Przy. Red.)

Z powodu układów handlowych z Rosyą.

Z prowincyi, 24 stycznia.

O układach handlowych z Rosyą mówi i pisze się u nas tak, jakby to oprócz na rolnictwo już na nic innego nie potrzeba mieć względu. Jest przecież przemysł i handel, które nie mniéj, a może nawet więcéj niż rolnictwo zasługują w tym względzie na uwagę. Nie tylko samo rolnictwo jest podstawą dobrobytu krajowego. Najbogatsze państwa głównie przemysłowi i handlowi idącym ręka w rękę z przemysłem rolniczym zawdzięczają swój rozkwit materyalny i duchowy.

Myśmy niedawno wzięli się do przemysłu i handlu, którym stósunkowo niezmiernie wiele już w tym krótkim czasie zawdzięczamy. Tysiące rodzin po miastach i po wsiach Ślązka, Wielkopolski i Prus Zachodnich zawdzięcza im uczciwą egzystencyą, egzystencyą popierającą także znacznie rolnictwo.

Dotychczas jeszcze nie jest znanym cały tenor układu handlowego, który rządy niemieckie zamierzają zawrzeć z Rosyą, ale mimo to niewątpliwą jest rzeczą, że obejmie on, jak każdy tego rodzaju traktat, wszelkie płody rolnicze i przemysłowe.

Z przyjęciem tego układu, którego także robotnicy warsztatowi i fabryczni się dopominają, ożywi się niechybnie ruch handlowy między Niemcami a Rosyą; głównie Królestwo Polskie może Niemcom dostarczać zboża, z Niemiec zaś wyroby przemysłowe, tkackie, żelazne, chemiczne, o czem już z zadowoleniem piszą gazety ślązkie, pójdą za granicę. Nadgraniczny pas Prus będzie sprzedawał do Królestwa, a pewno i daléj wyroby przemysłowe, fabryczne, towary kolonialne, ożywi się u nas może także bednarstwo, stolarstwo.

Jedna rzecz potrzebuje załatwienia przy obradach nad układem handlowym z Rosyą. Mam na myśli stosunek *międzynarodowo-prawniczy między Rosyą a Niemcami, na co dotychczas jeszcze nikt nie zwrócił uwagi, a przecież to sprawa tak ważna.*

Dotychczas nie respektują sądy niemieckie wyroków sądów rosyjskich i vice versa sądy rosyjskie nie respektują wyroków niemieckich sądów. Kto ztąd w Królestwie lub w ogóle w Rosyi ma pretensyą, ten musi wyciągnąć rachunek z książek handlowych, ten odpis kazać legalizować przez władze niemieckie, a potem przez różne konsulaty rosyjskie. Z temi papierami udaje się do mecenasa za granicą. Mecenas żąda 10 proc. zaliczki, któréj powód już nie dostaje, bo ta przepadła. Przyjmijmy najkorzystniejszą dla powoda tutejszego okoliczność, t. j., że zyskał wyrok skazujący dłużnika w granicach cesarstwa rosyjskiego na zapłacenie należytości. Teraz dopiero następuje rozczarowanie dla wierzyciela, bo rzadko kiedy może uzyskać przez komornika rosyjskiego swoją pretensyą. Wierzyciel z granic rosyjskich, mający wyrok na poddanego Niemiec, ma niezmiernie ułatwioną sprawę, bo ściągnieniem téj pretensyi zajmie się sumiennie tutejszy komornik, chyba, że objektu znaleźć nie można.

Z przyjęciem układu handlowego z Rosyą ożywią się niewątpliwie obopólnie stósunki handlowe także na kredyt. Na tym kredycie przeważnie poddani tutejsi źle wychodziliby, nie mogąc w razie potrzeby dojść do swéj pretensyi ani nawet przez sądy rosyjskie. Nierzetelność komorników rosyjskich, ociężała procedura sądowa w Rosyi i Królestwie Polskiem, niezmierne straty, jakie tutejsi kupcy, fabrykanci i przemysłowcy ponieśli na kredytowaniu do Rosyi lub na dłużnikach, chroniących się w granicach cesarstwa rosyjskiego przed wierzycielami w Niemczech, podsuwają mi myśl, aby *przy zawieraniu układu handlowego z Rosyą zwrócono z obydwóch stron, a mianowicie ze strony rządów niemieckich, uwagę na te nienormalne stósunki jurystyczne, istniejące ku szkodzie poddanych niemieckich.* Rosya pragnie tego układu handlowego, to téż niewątpliwie będzie przy zawieraniu go skłonną do przeprowadzenia porozumienia w powyższéj kwestyi. Posłowie nasi zajmą się pewno tą rzeczą tak ważną, a przeprowadziwszy ją, przysłużą się poddanym Niemiec, mającym stósunki kredytowe z poddanymi carstwa.

Agrarno-polityczny program
pozasłużbowego ministra.

I.

W „Zukunft“ pana Hardena, piśmie nie zanadto przychylnem „nowemu kursowi“, zamieszczono niedawno rozmowę kanclerza Capriviego z deput. baronem Manteufflem, przyczem pierwszemu przypisano dość manszesterskie pojmowanie rolniczej „biedy“. Po znanych sprostowaniach prasy urzędowej i półurzędowej, oświadczył baron Manteuffel w „Kreuz Ztg“, iż kanclerz powiedział, że rólnictwo wtenczas dopiéro może wyzdrowieć, gdy ceny własności ziemskiéj powrócą na poziom, któryby odpowiadał wartości ziemi i jéj wydajności. Dla tego, wedle jego przekonania, mogą się w przyszłości utrzymać tylko ci rólnicy, którzy rozpoznali, że za drogo kupili, albo w spadku otrzymaną włość za wysoko ocenili i zdecydują się otaksować niżej wartość gruntową swéj własności i jéj wydajność, aniżeli dotąd i stósownie do tego będą gospodarowali i żyli; tym atoli, którzy do tego nie są zdolni z powodu wysokości obdłużenia, nie można — ku wielkiemu jego żalowi — dopomódz.

Że usunięcie zbytniego obdłużenia własności ziemskiéj stanowi główny punkt kwestyi agrarnej, tego nikt nie zaprzeczy, tak samo nie znajdzie przeciwnika twierdzenie, że znaczniejsza część obdłużenia ziemi pochodzi ze spadku lub kupna. Wątpić jednak należy, aby los stanu rolniczego tak z góry był rozpaczliwy, iżby trzeba ręce założyć i nie myśleć o środkach, w jaki sposób możnaby poprawić stósunki agrarne. Posłuchajmy w tej mierze głosu byłego ministra austryackiego, dr. Schäffle. Wedle jego przekonania jest „ultraliberalne prawo chłopskie“ jedynie źródłem, z którego zawsze na nowo wypływa ogólny stan osłabienia klasy rolniczej. Schäffle atoli nie twierdzi, iż przeciw temu nie można nic zrobić, lecz zapatrywanie jego jest takie: za pomocą zmiany prawa agrarnego trzeba i musi się szukać ratunku, a jest on możliwy w ten sposób, że na podstawie istniejącego porządku społecznego i prawa własności usunie się skrajny indywidualizm, który w rólnictwie dopuszcza bezgraniczną swobodę kontraktowania a tém samém obdłużania, i dotychczas przeszkadzał ograniczeniu tej wolności przez solidarność. A zatém „precz z ultraliberalnym, odosobniającym rólnika a tém samém wystawiającym go na biedę i wyzyskiwanie tejże systemem: *laisser faire* i *laisser aller*, to jest precz z agrarno-prawnem manszesterstwem“ — oto hasło Schäffla, który atoli przy tém żąda, aby nie naruszano wolności komunikacyi towarowej, ani wolnej podzielności dóbr.

Przed dziesięciu laty wydał Schäffle, ten bystry myśliciel, dzieło, pod tytułem: „Inkorporacya kredytu hypotecznego“. Książka ta wielki miała rozgłos wówczas. Obecnie zaś przedłożył Schäffle na nawo publiczne swoje propozycye agrarno-polityczne w jaśniejszéj i szerokim kołom przystępnéj formie we wydanych niedawno „Deutsche Kern- und Zeitfragen“, które wyszły w nakładzie Hofmanna i Spł. w Berlinie.

Przez rolniczą „biedę“ rozumie Schäffle chroniczny stan ekonomicznego braku siły odpornej, w jakim się znajduje mnóstwo mniejszych i większych rólników i który pochodzi z braku wolnego majątku i porządnego, nie rujnującego kredytu, wskutek czego nadzwyczajnych strat złych czasów nie mogą wyrównać dochody szczęśliwych okresów. Stan ten w Niemczech, jak powiedziano wyżéj, należy przypisać w pierwszym rzędzie wielkiemu rozprzestrzenieniu nieproduktywnego obdłużenia, które polega na tem, że się nabywa włości i dzierżawy na kredyt za cenę, która mniéj lub więcéj przewyższa wartość kapitału czystego dochodu przeciętnego. Następstwem takiego przepłacenia może być tylko to, że trzeba zaciągać coraz więcéj nowych długów nieproduktywnych na nieszczęśliwe przypadki i oprocentowanie, które nie pozostawiają miejsca dla produktywnych kredytów na przedsiębiorstwa, melioracye i nieurodzaj i nadto prowadzą rolnika do zupełnéj zależności od prywatnego handlu i kapitału pożyczkowego. Ratunek widzi Schäffle w częścią korporacyjnéj, częścią spółkowéj organizacyi średnich i drobnych właścicieli ziemskich, którzy byliby zdolni uniknąć obdłużenia, wykluczyć przymusowe sprzedaże i przymusowe ceny za dobra i inwentarz przez solidarne występowanie właścicieli ziemskich, od takich towarzyszy, którzy nie mogą utrzymać się przy własności, odkupić ją za cenę zbliżoną do wartości czystego dochodu na stałe lub na zwrot w razie podniesienia się pierwotnego właściciela, usunąć całkiem lichwiarski kredyt prywatny i dostarczyć każdemu przy lub bez gwarancyi państwa pod najłatwiejszemi warunkami zaspokojenia potrzeby rolniczego kredytu. Przez tę organizacyą na podstawie prawa spadkowego, przewozowego, dzierżawnego i kredytowego, broniącego przed obdłużeniem, spodziewa się Schäffle prawie zupełnie utrwalić siłę odporną drobnego i średniego rolnictwa przeciw wszelkim rodzajom biedy i zarazem sądzi, że możnaby do tego nawiązać także w najrozmaitszéj formie obszerne zabezpieczenie przeciw gradobiciu, pomorowi bydła itd.

Gdyby taka organizacya jeszcze była zdolną i spowodowaną do tworzenia znacznych funduszy rezerwowych, aby w złych czasach pozwolić nawet na ryzyka ratunkowe, natenczas w nadzwyczajnych przypadkach biedy mogłaby się opierać także na tem wczesna a przytem prosta pomoc państwa. Istniałaby zatem najpożyteczniejsza solidarność bez wszelkiego komunizmu najniegodziwszego rodzaju, gdy tymczasem dzisiaj skrajny indywidualizm i agrarno-manszesterski ultraliberalizm, skoro tylko ukazuje się jego następstwo, bieda, przedzieżguje się w kontrast swój, komunizm państwowo komunalnéj zapomogi, na którą płacić muszą także wszyscy nie rolnicy, która atoli i tę posiada niekorzyść, że działanie jéj — ponieważ może tylko przyjść późniéj — nie zdoła nawet w przybliżeniu zadosyćuczynić potrzebie odzyskania sił.

Sprawy rólnicze w Prusach.

Aby mieć jasny pogląd na zamierzone przez rząd reformy ustawodawstwa rolniczego, dodajemy dzisiaj jeszcze słów kilka do tego, cośmy w téj sprawie, tak żywo zajmującéj umysły, napisali już dawniéj.

Handel i przemysł ma w Prusach oddawna urzędowe przedstawicielstwo w t. zw. Izbach handlowych. Członkowie Izb handlowych bywają wybierani przez kupców i przemysłowców oznaczonych ustawą okręgów. Izby przesyłają ministrowi i ogłaszają drukiem doroczne sprawozdania swoje, a w każdéj ważniejszéj kwestyi, dotyczącéj handlu lub przemysłu, Izby handlowe bywają pytane o swoją opinię.

Rolnictwo nie miało dotychczas podobnéj reprezentacyi. Istniała wprawdzie w Berlinie rada ekonomiczna, a po prowincyach centralne towarzystwa rolnicze, ale rada ekonomiczna, jako jedyna w całem państwie, nie mogła interesów rólnictwa tak skutecznie pilnować, jak liczne, po wszystkich częściach monarchii rozproszone izby handlowe, zaś centralne towarzystwa rolnicze po prowincyach nie miały stałéj obowiązkowéj organizacyi, a głos ich na szali postanowień rządu nie ważył, tak, jak opinia Izb handlowych.

Stan powyższy wypływał z ogólnego zaniedbania stósunków rolniczych, a raczéj z tego, iż rolnicy, rozproszeni po wsi, nie umieli interesów swoich tak skutecznie bronić, jak kupcy i przemysłowcy. Wszak np. i ministerstwo rólnictwa w Prusach powstało daleko późniéj, aniżeli ministerstwo handlu, a ministrowie rólnictwa z początku wcale nie wiedzieli, co robić, gdy tymczasem, w mowie swojéj, wygłoszonéj przed tygodniem w Izbie Panów, baron Manteuffel wyraził przekonanie, iż na pewien czas ministerstwo rolnictwa będzie najważniejszym wydziałem w rządzie.

Otóż nareszcie rólnictwo doczekało się reprezentacyi urzędowéj. Jak wiadomo, złożył minister rolnictwa, Heyden, do laski marszałkowskiéj projekt ustawy o Izbach rolniczych, który natychmiast został wydrukowany i dziś już znajduje się w ręku wszystkich członków Izby.

Cały projekt obejmuje 29 paragrafów, z których pierwsze określają zadanie Izb rolniczych i ich charakter, dalsze zawierają przepisy o organizacyi Izb.

Z § 1 dowiadujemy się, że w zwykłych warunkach każda z dwunastu prowincyi monarchii pruskiéj ma posiadać jednę Izbę, ale w razie potrzeby może być ustanowionych więcéj Izb rolniczych.

Najważniejszy § 2, określający zadanie Izb, brzmi w dosłownym przekładzie, jak następuje:

„Izby rolnicze mają zadanie czuwania nad wszystkiemi interesami gospodarstwa rolnego i leśnego swego okręgu, a w tym celu powinny popierać wszelkie urządzenia, mające polepszyć położenie własności ziemskiéj i wspierać władze administracyjne za pomocą właściwych informacyi, wniosków i opinii w kwestyach rolniczo-leśnych. W szczególności Izby rolnicze mają nie tylko, wezwane ku temu, wypowiedzieć opinię swoją o zarządzeniach w drodze prawodawczéj i administracyjnéj, które tyczą się ogólnych interesów rolnictwa, albo szczególnych interesów odpowiednich okręgów, lecz także współdziałać przy wszystkich zarządzeniach, dotyczących organizacyi kredytu rolnego i innych wspólnych zadań. Izby rolnicze powinny, oprócz tego, popierać techniczne postępy rolnictwa za pomocą odpowiednich środków. W tym celu mogą przejąć urządzenia i zobowiązania, jako i cały majątek istniejących stowarzyszeń rolniczych, dla użycia ich we wskazanym celu lub zarządzania niemi i wspierać takie stowarzyszenia w spełnieniu ich zadania. Izbom rolniczym może być zapewniony udział w zarządzie giełd dla produktów rolnych i w ustanowieniu notowań, tak na giełdach produktów, jako i na wszelkich rynkach zbożowych.“

Oto główny przepis nowéj ustawy, nadającéj Izbom rolniczym rozleglejsze atrybucye, aniżeli je posiadają Izby handlowe. Nietylko bowiem czuwać mają nad interesami gospodarstwa rolnego i leśnego, lecz czynnie współdziałać, czy to przy organizacyi kredytu, czy też innych zarządzeń, potrzebnych dla rolnictwa.

Dalsze paragrafy ustawy poświęcone są szczegółom organizacyi Izb rolniczych. I tak § 3 przepisuje, iż każda Izba powinna mieć osobny swój statut, zaś § 4 mówi o tem, co w statucie znajdować się powinno.

Członkowie Izb rolniczych są wybieralni. Wybieralnymi są wszyscy właściciele ziemi lub dzierżawcy, posiadający gospodarstwa sprzężajne, to jest takie, w których uprawa ziemi dokonywa się za pomocą inwentarza żywego. Na równi z właścicielami

i dzierżawcami uważani są ci, co mają używalność majątków ziemskich.

Okręgami wyborczemi są powiaty. Każdy okręg wybiera najmniéj dwóch członków Izby, z których jeden musi być posiadaczem większéj własności. Wybór członków Izby odbywa się przez delegowanych. Każdy obszar dworski i każda gmina wybierają po jednym delegowanym. Mandat członka izby trwa sześć lat. Urząd członków izby jest honorowy, ale izby mogą im przyznać pewne wynagrodzenia za koszta podróży na posiedzenia izb i koszta utrzymania w miejscu siedziby izb.

Na pokrycie kosztów mogą izby nałożyć podatek na rólników, który powinien być zastosowany do wysokości podatku gruntowego.

Izby rólnicze posiadają prawa korporacyjne; ze względu zaś na znaczne obszary ich działalności, wolno im tworzyć w różnych miejscowościach pod-oddziały, których stosunek do izb statutem powinien być uregulowany.

Izby zdają corocznie ministrowi rólnictwa sprawę z położenia rólnictwa w ich okręgu, a co pięć lat obszerny muszą przedstawić referat o stosunkach rólnictwa w ogóle.

Taką jest główna treść projektu ustawy pruskiéj o izbach rólniczych. Z przemówienia barona Manteuffla wiemy, że interesenci domagali się koniecznie, aby izby były obowiązkowemi; tak też jest rzeczywiście. Słusznem jest, iż organizacyę rólnictwa rozpoczęto od utworzenia Izb rólniczych, w nich bowiem rząd będzie miał doradców co do wszelkich dalszych reform, jakich dokonać wypadnie.

Zaznaczyliśmy już powyżéj, że Izby rolnicze nietylko będą miały głos doradczy w ogólnych sprawach rólniczych, lecz przysługuje im też prawo inicyatywy i organizacyi w kwestyach, mających na celu postępy techniki gospodarskiéj. Jestto sprawa wielkiéj doniosłości, a przy niejakiéj ruchliwości Izby dużo w tym kierunku zdziałać mogą.

W istocie dopiero przez utworzenie Izb rólniczych ministerstwo rólnictwa w Prusach właściwéj nabiera powagi, a w przyszłości przeważnie od Izb rólniczych będzie zależało, aby ten wydział rządu, reprezentujący nawet w Prusach (zaliczonych już do t. z. państw przemysłowych) bardzo rozległe interesa, doszedł do tego znaczenia, jakie mu konserwatywni mówcy w ciągu dyskusyi przed kilku dniami zakreślili.

Zadanie duchowieństwa w dziedzinie społeczno-politycznéj.

(Wedle O. Alberta Maryi Weissa z Zakonu Dom.)

III.

W koła robotnicze, nawet w najniższe, wtargnął nadto duch, który jedynie przez delikatność nazwać możemy wysoko rozwiniętą samowiedzą. Gdyby ich chciano odsyłać tylko do katechizmu i historyi biblijnéj, przyjęliby to dzisiaj jako wielkie lekceważenie, jako obrazę swego honoru, a pod tym względem mianowicie mniéj wykształceni, jak wiadomo, daleko mniéj znają się na żartach, jak to mówią, aniżeli, gdy chodzi o pokrzywdzenie ich osobistego honoru. Zasługuje to na tem baczniejszą uwagę, ile że w kołach robotniczych z jednéj strony znaczny ułamek złośliwéj bezbożności czycha na każdą sposobność, aby lepsze żywioły za pomocą szyderstwa i spekulacyi na poczucie własnéj godności podburzyć przeciwko Kościołowi — i religii i ponieważ z drugiéj strony, jak wiadomo, szyderstwo nigdzie nie działa skuteczniéj jak tam, gdzie brak wykształcenia umysłu i serca, aby mu z przewagą lub godnością i cierpliwością stawić czoło. Argument, że wierni Kościołowi robotnicy żądają od księży pomocy jedynie za pomocą różańca i katechizmu dla dzieci, ten argument, powiadamy, przez robotników przeciwko robotnikom użyty, rzadko tylko chybia zamierzonego celu. Jeżeli im atoli duchowieństwo w rzeczywistości oprócz czysto duchownego poparcia, niczego nie dostarczy, natenczas ten zarzut jest uzasadniony, zarzut, który — powtarzamy raz jeszcze — przy dziwnym charakterze klas roboczych kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo.

Zresztą położenie rzeczy nakłada na duchowieństwo chrześciański obowiązek zajęcia się w szczególniejszy sposób robotnikami. Aby się atoli zająć uczciwie jakąś klasą ludzi, trzeba zstąpić do ich odrębnych potrzeb. Nie może przeto być zadaniem duchowieństwa na zebraniach robotników i przy podobnych okolicznościach ograniczyć się na objaśnienie robotnikom ewangelii przypadającéj na odnośną niedzielę, lub prawić im uczone odczyty o jednolitym czasie lub o transporcie elektrycznych sił. Kazanie samo tam nie wystarcza, a uczone odczyty — to znowu za wiele.

Niechaj więc duchowieństwo pozostawi socyalistom ich „wysoką“ naukę, a stara się pobić ich nie przez to, że będzie biednych, spracowanych ludzi aż do późnéj nocy w niedzielę nudzić i nużyć przedmiotami, z których nie mają żadnego pożytku, nawet gdy je rozumieją. Nie chcemy przez to z szeregu przedmiotów przydatnych na takie zebrania wykluczać bynajmniéj prostych, zwyczajnych rzeczy, które robotnicy pojąć mogą, które rzeczywiście kształcą ich umysły, które ich nakłaniają do myślenia i obserwowania lub dostarczają im rozrywki i zabawy. Najlepiéj wygodzi im się atoli, gdy się w prosty i przystępny sposób rozbiera przed nimi i tłomaczy rzeczy, wchodzące w zakres kwestyi socyalnéj. To jest właśnie ta odrębna potrzeba, którą oni mają, to nadaje też związkom robotniczym ich odrębny cel, który je skupił i który też sam jeden utrzyma je w świeżości i doda im trwałości.

W końcu nikt nie zatai przed sobą tego, że właśnie te na ostatku wymienione kwestye w wielkiéj części należą do katechizmu, w każdym razie do katechizmu robotniczego. Jeżeli które kwestye, to z pewnością ekonomiczne i społeczne należą do tych, które stoją w najściślejszym związku z dogmatem i moralnością. Było to właśnie wielkim błędem i strasznem nieszczęściem liberalizmu, że naprzód prawo a potem ekonomią wyniesiono — jak się wyrażano — do rzędu nauk samodzielnych, t. j. rozdzielono je od dogmatu i moralności. Socyalizm wtargnąwszy w powstały przez to wyłom, stał się straszną potęgą; główną jego przewagą jest to, że może swych wrogów zaczepiać w pojedynkę, na lewo: prawo, społeczeństwo i państwo, na prawo: dogmat, moralność, religią i Kościół. Pomału zaczyna nawet świat przekonywać o tem, na jak wielkie, niepowetowane straty naraził go ten rozdział. Tak zwani socyaliści z katedry zdobyli sobie niewątpliwie wielką zasługę około naszéj epoki przez to, że jako główny punkt swego programu postawili przynajmniéj połączenie polityki socyalnéj i moralności. Liberalizm, który czuje bardzo dobrze, że przez to upada jedna z jego ulubionych teoryi, jest co prawda tak ślepy i zaciekły, że traktuje ich raczéj z tego powodu lekceważąco, i prześladuje szyderstwem, zamiast wejść na drogę skutecznéj czynności przeciwko socyalizmowi. Duchowieństwo nie będzie naturalnie pod tym względem popierało starego, zagorzałego wroga chrześciańskiego ładu społecznego, lecz zrozumie, że rzeczywiście społeczne złe pochodzi z rozdziału pomiędzy Bogiem a światem, pomiędzy dogmatem a życiem, pomiędzy moralnością a wiedzą, pomiędzy praktyką a prawem, i że dla tego rzeczą jest tych, których obowiązkiem jest bronić wiary, obyczajów, religii i życia, wpoić w klasy robotnicze to przekonanie, że tylko wtedy znajdą pomoc skuteczną, gdy społeczeństwo i ekonomia znajdą się w zgodzie z wiecznie nieodmiennemi naukami dogmatu, moralności i prawa. Jeżeli zaś tak jest, natenczas pytamy: Do kogóż to bardziéj należy, aniżeli do kleru? I gdzie znajdzie to duchowieństwo odpowiedniejsze zadanie, aniżeli tutaj?

W tem atoli znajdujemy już także odpowiedź na zadane pytanie. Omówione na początku zapatrywanie jest niewątpliwie słuszne, jeżeli przez nie chciano tylko wypowiedzieć, że nie może być rzeczą duchownego i że byłoby niebezpiecznem dla niego, gdyby się chciał wdawać w podrzędne kwestye poszczególne niezliczonych zawodów, które stworzył ogólny ruch wszystkich do ekonomicznego życia należących gałęzi zarobkowania. O ile zdanie to przestrzega kapłana, aby nie zbłądził na to obce dla niego pole, gdzieby się tylko mógł skompromitować, a mało przyniość pożytku, godzimy się na nie najzupełniéj. Natomiast nie umiemy sobie wyobrazić gwałtowniejszego żądania chwili nad to, aby duchowieństwo studyowało gruntownie ogólne, zasadnicze kwestye nauki społecznéj i ekonomii, choćby z tem zadaniem połączone być miały jak największe trudności, i aby nie pomijało żadnéj sposobności, pozwalającéj mu pouczyć lud o tych sprawaah w sposób popularny i wytrawny.

Projekt ustawy

dotyczącéj emerytury nauczycieli i nauczycielek przy publicznych niepaństwowych szkołach średnich, oraz opieki nad pozostałemi po nich rodzinami, został ogłoszony i brzmi jak następuje:

§ 1. Szkoły średnie w myśl ustawy są to zakłady szkólne, które mają na celu ogólne wykształcenie i które nie zaliczają się ani do szkół wyższych i szkół publicznych ludowych, ani do szkół zawodowych i uzupełniających.

§ 2. Przy publicznych niepaństwowych szkołach średnich definitywnie ustanowieni nauczyciele i nauczycielki mają prawo do emerytury wedle prawnych przepisów, obowiązujących nauczycieli (nauczycielki) publicznych szkół ludowych.

Według tychże przepisów reguluje się kompetencye i przenoszenie tychże nauczycieli w stan wypoczynku.

Artykuł I § 32 ustawy, dotyczącéj emerytowania nauczycieli i nauczycielek przy publicznych szkołach ludowych, z dnia 6 lipca 1885 znajduje zastósowanie, z tą różnicą, że zamiast 31 marca 1886, rozstrzyga 30 września 1894.

§ 3. Wypłacanie emerytury następuje przez tych, którzy w czasie przeniesienia w stan wypoczynku byli zobowiązani opłacać nauczycieli. Na podstawie téj ustawy kasa państwowa nie ma żadnego udziału w ponoszeniu kosztów, wynikających z wypłacania emerytury.

§ 4. Zobowiązani do wypłacania emerytury mogą do 1 kwietnia 1895 r., a jeśli chodzi o zakłady szkólne po terminie tym założone, to do 1 kwietnia roku następującego po założeniu, przystąpić z rozpoczęciem roku kasowego do kasy emerytalnéj, ustanowionéj w ich okręgu na podstawie ustawy z 23 lipca 1893 r. dla posad nauczycielskich, pod niniejsze prawo podpadających, i będą uważani, jakoby na podstawie ustawy z 23 lipca 1893 do przystąpienia byli zobowiązani.

Wysokość składki, jaką będzie trzeba płacić do kasy emerytalnéj, obliczy się wedle wysokości rocznéj pensyi nauczycieli i nauczycielek szkół średnich.

§ 5. Pozostałym po nauczycielach lub nauczycielkach, zatrudnionych definitywnie przy publicznych niepaństwowych szkołach średnich, przysługuje prawo do kwartału łaski; równocześnie przysługuje wdowom i dzieciom po nauczycielach prawo do pensyi dla wdów i sierót według obowiązujących przepisów, dotyczących opieki nad pozostałemi rodzinami po urzędnikach państwowych, którzy nie pozostawili wystarczających zasobów materyalnych.

§ 6. Koszta kwartału łaski i pensyi dla wdów i sierót ponoszą ci, którzy byli zobowiązani do opłacania nauczyciela podczas jego służby na ostatniem stanowisku.

§ 7. Żaden nauczyciel lub nauczycielka publicznych niepaństwowych szkół średnich nie jest zobowiązany w przyszłości wstąpić do jakiejkolwiek kasy emerytalnéj lub zakładu mającego na celu opiekę nad pozostałą rodziną, albo pozostać nadal w takiéj kasie, jeśli dawniéj wstąpił obowiązkowo do niéj.

Obecni członkowie powszechnego zakładu dla wdów mogą pozostać nadal członkami jego pod dotychczasowemi warunkami.

Zobowiązanym do płacenia składek na pensye dla wdów i sierót wolno na rzecz posad tych nauczycieli, którzy są członkami kas wdów i sierot po nauczycielach elementarnych, utrzymywać daléj stosunek członków pod warunkiem uiszczania składek gminnych i przejęcia składek po nauczycielach, i to tak długo, dopóki posady te obsadzone będą obecnymi członkami.

Nauczycielom samym nie przysługuje to prawo.

Jeżeli zobowiązani do płacenia składek na pensye dla wdów i sierot nie utrzymają stosunku członków, to rodzinie pozostałéj po należących od owego czasu do kasy członkach nie ginie wobec pretensyi kas wdów i sierot po nauczycielach elementarnych prawo do pensyi dla wdów i sierot, o ile ta pensya przenosi sumę, którą na mocy tego prawa ma się wypłacić wdowom i sierotom.

W przyszłości nie pozwala się ani osobom nauczycielskim, przy publicznych niepaństwowych szkołach średnich, ani też zobowiązanym do ich utrzymywania wstępować do kas wdów i sierot po nauczycielach elementarnych lub do powszechnego śpitala wdów.

§ 8. Zobowiązani do płacenia emerytury, kwartału łaski i pensyi dla wdów i sierót, którzy w celu zabezpieczenia losu emerytowanych nauczycieli (nauczycielek) i pozostałéj po nich rodziny zaprowadzili osobne urządzenia albo utrzymują daléj stosunek członków kas wdów i sierot po nauczycielach elementarnych, mają prawo przysługującą im stąd rentę policzyć przy emeryturze, kwartale łaski, i pensyi dla wdów i sierót, mających być udzielonymi według przepisu tego prawa. Odliczka nie jest dozwolona, jeżeli rentę tę uważać należy za rekompensatę tych składek, które płacą daléj na te urządzenia nauczyciele (nauczycielki) po wejściu tego prawa w życie.

W sporach uczestników o wysokość renty przysługującéj wedle tego uprawnionym do emerytury i pozostałéj rodzinie wydaje wyrok rejencya obwodowa i wykonywa go na drodze administracyjnéj. Przeciw temu wyrokowi wolno uczestnikom w przeciągu sześciu tygodni zanieść zażalenie do naczelnego prezesa, w księstwie Hohenzollernskim do ministra oświaty.

Przeciw wyrokowi naczelnego prezesa albo ministra oświaty wolno uczestnikom w przeciągu drugich sześciu tygodni odwołać się do sądu.

§ 9. Prawo to nie narusza przepisów ustaw lokalnych albo innych urządzeń, które los nauczycieli (nauczycielek) i pozostałéj po nich rodziny lepiéj zabezpieczają, niż określony tem prawem sposób.

Niemniéj pozostaje w swéj mocy duńskie rozporządzenie królewskie z dnia 28 marca 1857 r. (Chronol. zbiór rozporządzeń str. 83), odnoszące się do pensyonowania wdów po nauczycielach ludowych, z zastrzeżeniem przysługującego zobowiązanym do utrzymywania prawa odliczenia pensyi dla wdów, którą wedle tego płacić mają, stósownie do przepisu § 8 tego prawa.

§ 10. Prawo to wchodzi w życie dnia 1 października 1894 r.

Zaprowadzenie tego prawa w obwodzie rejencyjnym wiesbadeńskim pozostawia się królewskiemu rozporządzeniu.

Oryginał i t. d.

pod. *Bosse.*

Z parlamentu niemieckiego.

(34 posiedzenie.)

Berlin, 24 stycznia godz. 1.

Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia stał najprzód wniosek centrum, dotyczący zmiany ustawy o zapisanych związkach zawodowych. W połączeniu z nim obradowano także nad wnioskiem deputowanego *Langerfeldta* (wolnom.), odnoszącym się również do związków zawodowych. Wnioski te zmierzają do utrwalenia mocy prawnéj tych związków przez zapisanie ich do rejestru związkowego. Uzasadniali je deputowani *Spahn* (centr.) i *Rickert* (woln. stow.). Przeciwko wnioskom przemawiał dep. *bar. Heyl z Herrnsheim* (nar. lib.), ponieważ obawia się, iż związki te zwrócą się ku propagandzie rewolucyjnéj.

Dep. *Legien* (soc. dem.), który oświadczył się za wnioskami, tak zakończył swoje wywody: Jeżeli panowie odrzucicie wnioski, natenczas wyzyskamy to dla naszéj propagandy, jeżeli je przyjmiecie, to organizacyą naszą zbudujemy na podstawie nowych związków zawodowych. Naszych idei socyalno-demokratycznych atoli nie spuścimy z oczu ani na chwilę. Z wnioskami lub bez nich — w każdym razie korzyść nam one przyniosą, ponieważ już jesteśmy tak silni, iż nam pomagają wszystkie wasze przepisy.

Dep. *bar. Stumm* (str. Rzeszy) na podstawie wywodów socyalistycznego mówcy wykazywał szkodliwość wniosków.

Po niedługiéj już dyskusyi, w któréj wzięli udział deputowani *dr. Schneider* (woln. str. lud.), *dr. Möller* (nar. lib.) i *Molkenbuhr* (soc. dem.), przekazano wnioski komisyi, składającéj się z 14 członków.

W końcu posiedzenia zakomunikował marszałek *Levetzow* Izbie wiadomość o śmierci 80-letniego byłego dyrektora biura parlamentarnego, którego pamięć uczczono powstaniem z miejsc.

Koniec o godzinie 5.

DZIECI.

MOJA SIOSTRZENICA.

(Dokończenie. — Zobacz numer 18).

Od tego dnia robiliśmy tu naszą lekcyą czytania, ilekroć razy widzieliśmy się.

Zosiek wykazywała przytem zdolności do zastanawiania się. Nie powtórzyła za mną ani jednego słowa bezmyślnie, nie rozważywszy go przedtem, czy zgadzało się to z jéj na świat poglądami. Próbowałem wyprowadzić ją w pole i nie odrazu mi się to udało.

— *Mama be* — mówiłem.

— *Mama ciacia* — powtarzała.

— *Niana be.*

— *Niania ciacia.*

Wziąłem inny rozdział.

— *Tatuś mamę bił.*

— *Tatuś mamę...*

Tu urwała, zastanowiła się i rzekła po chwili:

— Nie, ciałował.

Poczem zadowolona, jakby zeznawała, iż dała się wciągnąć w pułapkę, zwróciła w stronę swojéj matki uśmiech, który zdawał się mówić:

— A co! widzisz, że nie dałam cię skrzywdzić.

Dopiero następujący podstęp mi się udał.

— No, czytaj Zosiu: *Tatuś.*

— *Tatuś.*

— *Nianię.*

— *Nianię.*

— *Bił.*

— Nie, ciałował.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem. Zośka roześmiała się także, nie przypuszczając, iż została już oszukaną.

. . . . . .

Nie widziałem potem przez pół roku mojéj rozkosznéj siostrzenicy. Jednak pamiętałem o niéj, i ilekroć matka mówiła mi:

— Miałam list od Toli...

Zapytywałem zawsze:

— Cóż słychać o Zośce?

I z przyjemnością słuchałem o niéj.

Pewnego razu matka doniosła mi, że Tola ma zamiar przyjechania do Warszawy, ale ponieważ na dni parę tylko, Zośkę zostawia w domu.

Oburzyło to moje poczucie moralności.

Jakto! dziecko, jedyne, ukochane dziecko pozostawi na opiece obcych ludzi. Czyż to ma prawo zrobić matka? Nie powinna nigdy rozłączać się z córką, nigdy, nawet na krótko, nawet na dni parę.

Moja matka w zupełności podzielała moje poglądy i napisała zaraz list, w którym wyłożyła nasze surowe zdania na ten jéj niemoralny postępek.

List poskutkował.

W parę dni potem matka pokazała mi odpowiedź Toli, zaczynającą się od słów:

„Przyjeżdżamy więc obie“...

Obie — jakie to miluchne wypowiedzenie.

. . . . . .

— A co, nie przyjechała Tola?

— Nie.

Od czterech dni codziennie przychodzę do matki, podczas gdy w zwykłych warunkach bywam tam raz na tydzień.

Nie ukrywam już przed sobą, że pilno mi zobaczyć i uścisnąć moją małą, miluchną Zośkę.

. . . . . .

Przyjechała nareszcie.

— Na długo? — były moje pierwsze słowa.

— Pojutrze wyjeżdżam — odrzekła Tola.

Zośka nie zmieniła się w moich oczach, choć kobiety znajdują, że urosła nieco.

Przy powitaniu patrzyliśmy sobie w oczy.

— Zosia obiecała, że pozna wuja — mówiła Tola. — No, przywitajże się, to wuj.

Zośka miała minkę poważną i po chwili namysłu z rezygnacyą, choć bez uśmiechu, wyciągnęła do mnie rączkę i rzekła cicho:

— Wuj.

Ośmieliła się przecież tego samego dnia jeszcze i bawiła się ze mną przez całą godzinę.

To pół roku, jakie upłynęło od chwili, gdym ją pożegnał, nie pozostało bez zmiany. Zosiek jest teraz jeszcze milsza, jeszcze rozkoszniejsza.

Gdy wychodzi na spacer nieuczona i niezachęcana przez matkę, obchodzi nas wszystkich i wyciąga buzię na pożegnanie.

Z początku nie zrozumiałem, iż w tem głębsza ukrywa się polityka. Ale oto raz przy pożegnaniu podobnem, mówi mi Zosiek:

— Nie pua...

— Nie wiedziałem, co to znaczy.

— To znaczy: nie płacz — objaśniła mnieTola.

— A czegoż ja mam płakać?

— A tego, że ja zabieram Zosię na spacer, a ciebie nie.

Kochane dziecko. Więc temi pocałunkami chciała nas uspokoić i wynagrodzić przykrość, jakiéj doznajemy, nie idąc na spacer.

Zacząłem wtedy udawać, że płaczę.

Zośka zrobiła smutną minę, po chwili namysłu podeszła do mnie, energicznie przebierając małemi swojemi nóżkami, wzięła mnie za rękę i rzekła głosem, w którym pochwycić można było jakieś półnutki powagi matczynéj.

— No, chodź!

. . . . . .

Zośka mnie lubi.

Miałem tego stanowczy dowód, lubi mnie więcéj, niż babcię i ciocię Polę.

Bawiliśmy się piłką.

Nagle przyszła mi myśl! zamierzenia się na Tolę.

Tola osłoniła się wyciągniętemi rękami i zawołała na Zośkę:

— Zosiu! Zosiu! Patrz, wuj mnie chce zabić!

Zośka natychmiast pospieszyła na pomoc. Stanęła przed matką i zasłoniła swoją osóbką.

— To ja Zosię zabiję — rzekłem.

Nie odpowiedziała na to nic, zmrużyła tylko oczki i oczekiwała ciosu.

Ale mała figurka Zośki osłaniała zaledwie do pasu Tolę.

— To ja zabiję mamę w głowę — rzekłem.

Zośka podniosła oczy na twarz matki. Wyraz jéj twarzy przybrał na chwilę zakłopotanie, ale wkrótce znalazła radę. Zaczęła pchać rączkami mamę w stronę kuchni i krzyknęła głosem rozkazującym:

— Uciekaj!

Próbowałem zabić babcię i ciocię Polę.

Na Zosi nie robiło to wrażenia. Osłaniała mamę i nie oddala się od niéj, rada, że nie grozi jéj niebezpieczeństwo.

Po jakiejś chwili opuszczoną piłkę podniosła Paulinka.

Zaczęła się na nowo scena zabijania.

— Patrz, Zosiu — rzekła Paulinka — ja zabiję wuja.

Niespodziewałem się obrony Zośki. Tymczasem ta podeszła na środek pokoju i energicznie rzekła do ciotki:

— Nie zabijaj wuja!

— Zabiję! — odrzekła ciotka, podnosząc na mnie piłkę.

Zośka podbiegła do mnie i zawołała:

— Uciekaj!

. . . . . .

Wyjechała moja droga Zośka onegdaj, a ja już po niej tęsknię i układam plany pojechania na wieś do Toli.

Jakiż to złoty świat te dzieci! A z jaką łatwością zabierają nam serca.

W. Kosiakiewicz.

Z sejmu pruskiego.

(4 posiedzenie.)

Berlin, 24 stycznia godz. 11.

Przy dzisiejszych dalszych obradach nad etatem zabrał pierwszy głos dep. *Kröcher* (kons), który oświadczył z góry, iż nie przemawia w imieniu stronnictwa, ani téż nie zamyśla wygłaszać mowy etatowéj, pragnie tylko wystąpić przeciwko niektórym uwagom wczorajszéj mowy dep. Rickerta. Konserwatyści nie chcą tutaj głosić mów parlamentarnych, ale i tutaj muszą oni poruszyć sprawę niedoli rólnictwa, gdyż „jeżeli chłop ma pieniądze, to ma je cały świat“. Ale teraz chłopi muszą walczyć o byt. Jeżeli dep. Rickert jest przeciwny sejmowemu prawu wyborczemu, łatwo to zrozumieć, gdyż jego stronnictwo okrojono znacznie przy ostatnich wyborach. Konserwatyści stoją na podstawie rozporządzenia z 4 stycznia 1892 r., którego zawsze będą bronić; nieprawdą jest, jakoby konserwatyści szerzyli niezadowolenie w kraju, nie są oni także „hyperlojalni“, jak to zaznaczył Rickert wczoraj, ale są zawsze wierni krajowi i królowi. — Deputowany *Eynern* (nar. lib.) wyraził zadowolenie z tego powodu, że wczorajsza mowa szanownego jego przyjaciela, ministra Miquela, tchnęła większą otuchą; w obec tego lepszego osądzenia położenia finansów w Prusach trzeba się spodziewać, że także niebawem podniesie się kurs pożyczek państwowych. Nadto mówca spodziewa się, że deficyt będzie można jeszcze zmniejszyć i że zwłaszcza administracya kolejowa dostarczy wyższych dochodów. Mówca nie przyznawał, aby minister skarbu w swéj pierwszéj mowie etatowéj miał być wzburzony z powodu niepomyślnych widoków dla swéj reformy podatków Rzeszy, gdyż ze wszystkich stron podają mu nowe plany podatkowe a powtóre, jeżeli nie w tym roku, to późniéj musi nastąpić reforma podatków Rzeszy. Rzesza z pewnością może własne potrzeby pokryć ze swych własnych podatków. Tytoń obciąża także zdolnych do płacenia podatków a w obec bezsilnéj agitacyi interesentów spodziewa się mówca, iż rząd nie ustąpi, nawet przy podatku od wina. Dla Prus naglącą jest potrzeba ulżenia podatkującym za pomocą reformy finansów Rzeszy, choćby nawet południowo-niemieckie państwa miały być korzystniéj wyposażone na mocy swych rezerwatów. Mówca skarżył się w dalszym ciągu na uciążliwy sposób opodatkowywania przez komisyą podatkową i rozwodził się nad agitacyą związku rólników i położeniem rólnictwa. Zaprzeczyć temu, to prawda, nie można, że część wielkich właścicieli ziemskich znajduje się w przykrem położeniu, lecz stan chłopski, mimo chwilowego naprężenia stosunków, zawsze jeszcze jest zdolnym konkurować. Myśl utworzenia Izb rólniczych jest bądź co bądź słuszną, ale proponowana organizacya jest ciężka. Opodatkowanie giełdy może również stać się niebezpiecznem dla rólnictwa, gdyż kapitał jest jak mysz, gdzie słyszy hałas, ztamtąd ucieka. Nadzieje rolników pokładane w bimetalizmie pewnie także spełzną na niczem; przy wszystkich kwestyach ekonomicznych trzeba uwzględniać równo wszystkie interesa ekonomiczne. W końcu mówca wyraził wielką radość swoją z tego powodu, że ks. Bismarck na pewno przybędzie odwiedzić swego monarchę, i mówca spodziewa się, że z téj wizyty wyniknie dla kraju coś pomyślnego. — Dep. *Kardorff* (wonlnokons.) zwrócił uwagę na przeciwieństwa, jakie się uwydatniły między parlamentem a sejmem, przypisując je różnicy prawa wyborczego. Trzeba będzie ostatecznie starać się o zbliżenie obydwóch systemów wyborczych, w tem mają także interes wolnomyślni, których z parlamentu wyparli nie konserwatyści, lecz socyaliści. Mówca przechodził następnie szczegóły etatu. Smutne finanse Prus wykazują potrzebę reformy podatków Rzeszy i mówca nie wierzy w to, aby ta reforma miała być pogrzebaną stanowczo. Etat służy za dowód cofania się wszystkich gałęzi zarobku, mianowicie rólnictwa. Gdyby pan Eynern znał dobrze smutne stósunki rolnictwa, to nie występowałby tak ostro przeciwko związkowi rólników. Co do kwestyi waluty, to z pewnością nikt w Niemczech nie wierzy w to, aby Niemcy same o swych siłach mogły dokonać przywrócenia wartości srebru, ale położenie wszystkich państw nagli do rehabilitowania srebra. Złote pokrycie w saméj rzeczy znacznie się skróciło, tak że rólnictwo nie może istnieć, czy ono będzie płaciło procenta, czy rentę. Mówca zakończył życzeniem, aby ekonomiczne położenie poprawiło się wszędzie, iżby cały naród łatwiéj mógł ponosić ciężary. — Deputowany *dr. Lieber* (centr.) w długiéj mowie mówił o projekcie dotyczącym reformy finansów. Pomimo kilku zwrotów, mieszczących bardzo uprzejme dla ministra skarbu wzmianki, mówca nie chciał wchodzić w szczegóły projektu reformy. Minister skarbu *Miquel* wyraził zadowolenie z powodu mowy poprzedniego mówcy, która go natchnęła nową nadzieją co do projektów podatkowych. To usposobienie ministra ochłodziła mowa dep. *Richtera* (woln. str. lud.), który z zimną krwią zaczął rozbierać mowę deputowanego Liebera, aby wykazać, że radość ministra jest przedwczesną. Powiedział on, że dr. Lieber wprawdzie zamienił z ministerstwem uścisk ręki, ale nie pokazał mu przytem ani grosza, a o to przecież ministrowi tutaj głównie chodzi. Nad mową doktora Liebera możnaby napisać jako motto: co sobie za to kupię! W dalszym ciągu swéj długiej mowy starał się dep. Richter udowodnić, że ponure przedstawianie położenia finansów jest przesadzone. Wraz z odpowiedzią ministra *Miquela* na wywody deputowanego Richtera ukończyły się pierwsze obrady nad etatem.

Koniec o godz. $4^1/_4$.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 24 stycznia. Pisma niemieckie donoszą, że cesarz powiadomił kanclerza i sekretarza stanu Marschalla o zamiarze swoim wysłania adjutanta swego do ks. Bismarcka. Przybycia byłego kanclerza do Berlina oczekują tamże w przyszłym tygodniu. Ma on być gościem cesarskim i w zamku przygotowują już parterowe komnaty na jego przyjęcie. Niektóre pisma podają już nawet dzień i godzinę jego przyjazdu, który ma wedle nich nastąpić w piątek o godz. 1 w południe. Wedle „Kreuz Zeitung“ zawierało pismo odręczne cesarza zaproszenie, aby książę przyjechał do Berlina jeszcze przed cesarskiemi urodzinami, przyczem cesarz na pierwszy plan wysunął swój 25-letni jubileusz w służbie wojskowéj. Drugie pismo wysłał cesarz do ks. Bismarka, jak donosi berlińska „Börsenztg.“, we wtorek z pałacu kanclerskiego po rozmowie z hr. Caprivim. W liście tym miał cesarz donieść ks. Bismarckowi, iż oddaje mu komnaty w swoim pałacu na usługi. Praktycznych korzyści politycznych z pojednania się cesarza z ks. Bismarckiem nie spodziewa się nawet główny organ zwolenników ks. Bismarcka, „Nationalztg.“

— Wiadomość „Schlesische Ztg“ i „Post“, iż cesarz miał powiedzieć do jednego z konserwatystów — jak o tém donosiliśmy już — że w sprawie resyjskiego traktatu handlowego stoi po stronie kanclerza, uzupełnia „Freis. Ztg“ obecnie o tyle, że oświadcza, iż słowa te wyrzekł cesarz do podsekretarza stanu dla Alzacyi i Lotaryngii, Köllera, Cesarz zauważył nadto, że swego prawa konstytucyjnego będzie się trzymał energicznie i konserwatyści niech nie myślą, że pozwoli sobie narzucać przez nich kanclerza.

— Zebranie anarchistów, zwołane w Berlinie na środę, w celu omówienia postępowania policyi przy ostatnich zajściach z robotnikami bez pracy, skończyło się rozwiązaniem przez policyą z powodu gwałtownych wyrażeń przeciw władzy policyjnéj.

— Cesarz podobno wyraził wielkie zadowolenie swoje z mowy bar. Schorlemera z Alstu w Izbie Panów. Jak sobie czytelnicy pewnie przypominają, mowa ta nie była po myśli „Kreuzztg.“ ani też związku agraryuszy.

— Sejm bawarski przyjął wniosek centrum, dotyczący usunięcia pojedynków przeciwko głosom liberałów.

— Dzisiaj został otwarty sejm brunświcki. Minister Otto w mowie inauguracyjnéj oświadczył, iż położenie finansów nie przedstawia się pomyślnie z powodu niekorzystnego ukształtowania się finansów Rzeszy i zachęcał do wielkiéj oszczędności.

Anglia.

* ***Londyn,*** 24 stycznia. Biuro Reutera donosi z Kairu, że kedyw, chcąc polepszyć wrażenie swych ujemnych uwag o armii egipskiéj, wyraził się pochlebnie o tejże armii i da dymisyą podsekretarzowi stanu w ministerstwie wojny, Yaher paszy. Wedle drugiej depeszy z Kairu, prezes ministerstwa Riaz pasza, wyjechał do Assiout, gdzie się spotka z kedywem, który dia 27 b. m. przybędzie do Kairu.

— Anglicy, nie mogąc pokonać Lubengulę bronią żelazną, chcą go zwyciężyć złotem. Donoszą nam bowiem z Kapstadtu, że gubernator Sir Henry Loch wysłał do Lubenguli posła, który ma czarnemu władzcy przyobiecać w imieniu królowej, że życie i interesa jego zostaną zabezpieczone, jeśli się podda. Także nie ma być wypędzony z Afryki; ma on otrzymać kawał ziemi nad rzeką Orange, a Towarzystwo południowo-afrykańskie ma mu wypłacać roczną pensyą. Innemi słowy, Anglicy nie mogą zdobyć kraju Lubenguli gwałtem, przeto chcą go odkupić.

Telegramy.

Paryż, 24 stycznia. Komisya militarna Izby wybrała deputowanego Mezièresa prezesem. Na prezesa komisyi marynarki został wybrany de Mahy. Mezières obejmując przewodnictwo, wygłosił mowę, w któréj podnosił, że wobec coraz większego zbrojenia się odściennych narodów Francya nie może pozostać w tyle. Komisya musi zbadać, czy położenie obecne nie wymaga największych ofiar dla powiększenia sił zbrojnych.

Paryż, 24 stycznia. Import z Niemiec do Francyi wynosił w 1893 r. 334 miliony franków (337 milionów w r. 1892); eksport Francyi do Niemiec wynosił w 1893 r. 334 milionów franków (355 w r. 1892). Eksport Francyi do Szwajcaryi wynosił w 1893 r. 150 milionów (227 milionów w roku 1892).

Rzym, 24 stycznia. Ajencya Stefaniego oświadcza, że bezpodstawnem jest doniesienie dziennika „Italie“ o zasłabnięciu Ojca św. Ojciec św. przyjmował kilku prałatów.

Rzym, 24 stycznia. Rudini oświadczył współpracownikowi „Corriere di Napoli“, że nigdy nie prowadził rokowań politycznych albo handlowych z Rosyą. O odwiedzinach Giersa w Monzy były powiadomione mocarstwa trójprzymierzowe. Po objęciu rządu zakomunikował on do Berlina i Wiednia, że chce podjąć rokowania celem odnowienia trójprzymierza, tam gdzie je Crispi przerwał. Także w swych przemówieniach oświadczał się za trójprzymierzem.

Turyn, 24 stycznia. W skutek wybryków studentów, został tutejszy uniwersytet zamknięty.

Madryt, 24 stycznia. Minister spraw zewnętrznych powiadomił hiszpańskich ambasadorów, że marszałek Martinez Campos będzie żądał od rządu marokańskiego 30 milionów posetas odszkodowania.

Londyn, 24 stycznia. Biuro Reutera donosi z Rio de Janeiro, że jenerał de Gama miał konferencyą z admirałem północno-amerykańskiéj unii; miał go prosić o interwencyą.

Do Bahia przybyły urządowe okręty wojenne,

Powstańcom w Rio de Janeiro brak podobno żywności; chcieli oni wylądować w Nictheroy, ale zostali odparci.

Towarzystwa i Spółki.

* *Otrzymujemy* następujące pismo:

W sprawie *wystawy lwowskiéj* donosimy interesentom, że komitet wskutek podjętych starań, otrzymał przychylną decyzyą od p. ministra finansów, zakomunikowaną nam przez tutejszą Wysoką dyrekcyę cłową, wskutek któréj wszelkie ułatwienia cłowe będą czynione wystawcom tak przy wysyłaniu jak i powrocie przedmiotów wystawowych. Decyzyę w sprawie ułatwień kolejowych mamy nadzieję otrzymać wkrótce od władz wyższych.

Jednocześnie przypominamy interesowanéj publiczności, że termin do zgłoszeń się nieodwołalnie kończy się w połowie lutego.

Komitet
Powszechnéj wystawy krajowéj we Lwowie r. 1894
dla W. Księztwa Poznańskiego
(sekcya dla przemysłu i handlu)

Dr. Kusztelan, prezes. *Orłowski,* sekretarz.

* ***Nowe Kółko rolnicze.*** Dnia 23 bm. zawiązane zostało za inicyatywą ks. prob. Seichtera Kółko rolnicze we Wirach. Na zebranie przybył pan Patron dla dopełnienia formalności przy założeniu Kółku koniecznych. Zapisało się na członków 28 gospodarzy z parafii Wirskiéj. Obrano prezesem ks. prob. Seichtera, wiceprezesem p. Karlińskiego z Zabikowa, a sekretarzem p. Magera sołtysa. Na zebraniu były dysputy o przykrywaniu siewu koniczyny i o używaniu kainitu i tomasówki na łąki. Rezultat rozpraw był ten, że członkowie postanowili sprowadzić jeden wagon kainitu dla rozsiana w lutym. Po $2^1/_2$ godzinnem posiedzeniu rozeszli się członkowie z podniesionym duchem. Szczęść Boże! uczciwéj pracy.

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 stycznia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	24	25
Pszenica słabo.		
na styczeń . .	144 —	144 —
na maj . . .	148 50	148 —
Żyto słabo.		
na styczeń . .	127 —	126 50
na maj	131 —	130 75
Oléj rzep. spok.		
na styczeń . .	46 80	46 60
na kwiecień maj	46 90	46 70
Okowita spok.		
eksportowa . .	32 40	32 20
na styczeń. . .	36 40	36 30
na kwiecień . .	37 40	37 30
na maj	37 60	37 50
na czerwiec . .	38 —	37 90
na lipiec . . .	38 40	38 30
spożywcza . . .	51 90	51 70
Owies		
na styczeń . .	— —	— —
Wypowiedziano:		
żyta wécpli . .		
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	23	24
Niem. $3^0/_0$ poż. pań.	85 60	86 —
Consol. $4^0/_0$ . .	107 25	107 30
Consol. $3^1/_2{}^0/_0$.	100 60	100 60
Pozn. $4^0/_0$ l. zast.	102 20	102 30
Pozn. $3^1/_2{}^0/_0$ l. zas.	97 10	97 20
Pozn. listy rent.	103 20	103 20
Poznań. oblig. .	95 40	95 25
Austr. banknoty	163 10	163 —
Austr. renta srbr.	93 60	93 90
Ros. banknoty .	221 —	221 —
Ros. listy zastaw.	104 —	104 —
Pols. $5^0/_0$ lis. zas.	— —	67 90
Pols. likw. lis. zas.	65 50	65 40
Węg. $4^0/_0$ renta zł.	95 60	95 70
Węg. $4^0/_0$ „ kor.	90 80	91 —
Austr. kred. akcye	217 50	217 60
Lombardy . . .	48 20	48 20
Disconto com. .	177 2[illegible]	178 30
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 25 stycznia 1894 roka. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	24	25
Pszenica bez int.		
na kwiecień-maj	144 —	143 25
na maj-czerwiec	— —	— —
Żyto bez inter.		
na kwiecień maj	125 50	125 25
na maj-czerwiec	— —	— —
Oléj rzep. niezm.		
na styczeń . .	46 —	45 70
na kwiecień-maj	46 —	45 70

	24	25
Okowita stalej.		
w miejscu eksport.	31 40	31 20
na styczeń . .	31 20	31 —
na kwiecień-maj	33 —	32 80
Petroleum		
w miejscu . .	8 80	8 80

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 25 stycznia

* ***Na uczczenie*** pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 1189,70.
X. Sz. z N. m. 3,50.
X. S. m. 3.
Razem dotychczas ***m. 1196,20.***

* ***Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu.*** Archidyecezya Poznańska. *Dekanat Obornicki.* Dnia 27 stycznia w Obrzycku, 28 w Połajewie, 29 w Różnowie, 30 w Ryczywole, 31 w Sobocie, dnia 1 lutego w Szamotułach.

Dekanat Sredzki. Dnia 2 lutego w Kórniku, 3 w Koszutach, 4 w Bninie, 5 w Krerowie, 6 w Mącznikach.

Dyecezya Gnieźnieńska. *Dekanat Inowrocławski.* Dnia 27 stycznia w Dźwierzchnie, 28 w Jaksicach, 29 w Inowrocławiu, 30 w Kościelcu, 31 w Lissewie. Dnia 1 lutego w Liszkowie, 2 w Łabiszynie, 3 w Orłowie, 4 w Pęchowie, 5 w Tucznie.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek na benefis p. Ziembińskiéj operetka Szobera ze śpiewami i tańcami: „Modniarka warszawska.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **U pana** naczelnego prezesa Wilamowitza był we wtorek wielki obiad, w którym wzięło udział około 50 osób z miasta i z prowincyi. Z Polaków byli ks. Biskup Likowski, kanonicy ks. Szołdrski i ks. Kubewicz, hrabia Józef Mielżyński, dyrektor Morawski, p. Żychliński z Usasarzewa, radzca Sczaniecki, dr. Chłapowski, radzca Zielewicz, p. Łącki z Lipnicy, p. Chełmicki ze Zakrzewa.

* **Program** wieczoru, który się odbędzie na sali hotelu „Victoria“ w sobotę dnia 28 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem na dochód „Przytułku dla dziewcząt św. Anny“, jest następujący:

1. Improwizowana sielanka z piosenkami.
2. Deklamacya.
3. Śpiew. Solo sopran.
4. Żywe obrazy.

Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

* **Maurycy Rosenthal,** który w dniu 5 lutego wystąpi u nas z koncertem w sali Lamberta, zdobył ogromne powodzenie w Berlinie. Technika jego podobno nie ma równej, jak podnoszą pisma berlińskie. Salę koncertową podczas jego występów zapełniała publiczność po same brzegi a zapału słuchaczy trudno opisać.

* **Koleje pruskie** obniżyły znacznie od dnia 15 b. m. opłatę od transportu sztucznych nawozów, jeżeli tenże obejmuje przynajmniéj 10,000 kilogramów wysłanych jednym wagonem i na jeden list frachtowy. Bliższych szczegółów o téj wyjątkowéj taryfie zasięgnąć można w biurze Izby handlowéj przy placu Wilhelmowskim nr. 19 w godzinach od 4—6 po południu.

* **W dwóch** oknach wystawnych, w Bazarze i na placu Wilhelmowskim placu nr. 8, wybite zostały jednego dnia szyby przez amatorów więzienia. Jeden z nich jest rzeźbiarzem z zawodu, a drugi robotnikiem. Pierwszy oświadczył wręcz, że dopuścił się tego czynu, aby się dostać na dłuższy czas do kozy.

* **Niestósowny żart.** Na podwórzu domu przy ul. św. Marcina nr. 26 znaleziono wczoraj wieczorem puszkę blaszaną napełnioną prochem strzelniczym i kapiszonami. Pod naciskiem nogi ludzkiéj puszka mogła była eksplodować, a nabój był dość silnym, żeby skaleczyć sprawcę wybuchu. Prymitywną tę bombę zaniesiono do biura policyi, gdzie ją ostrożnie otworzył inspektor policyjny pan Ventzki. Prawdopodobnie podłożył ją jaki ulicznik z pustoty.

† **W kronice** żałobnéj zapisać nam przychodzi znowu zgon wielce szanowanego obywatela i kupca ś. p. *Klemensa Kuglera* z Gniezna. Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem wszystkich, co go znali, z powodu swéj prawości charakteru i wielu zalet obywatelskich. Przebywszy szczęśliwie operacyą w Berlinie przed dwoma mniéj więcéj tygodniami, umarł w czasie rekonwalescencyi z powodu wyczerpania sił. R. i. p. — W Obernigk pod Wrocławiem umarł wczoraj ś. p. *Wincenty Zaleski,* dawniejszy właściciel wsi Jankowa pod Pleszewem, który po sprzedaniu swéj posiadłości od lat kilku mieszkał w mieście naszem wraz z swą małżonką z domu Cassius. R. i. p.

* **W powiecie rawickim** i gostyńskim wybrany został z grona właścicieli wsi rycerskich deputowanym na sejm prowincyalny p. Schatz z Umiejątek, zastępcami: Biberstein z Ziółkowa i Bandelow z Dąbrówki. Wybory te zostaną prawdopodobnie unieważnione, gdyż zaszły w nich nieformalności. Kandydaci Polaków: pp. Stanisław Modlibowski z Gierłachowa, książę Zygmunt Czartoryski z Rokosowa i Kaźmierz Węsierski z Podrzecza, otrzymali równą ilość głosów, co Niemcy. Powinien był zatém, jak zwykle w takich razach, los rozstrzygnąć. Tymczasem p. landrat Lewart zdał rozstrzygnięcie wyborów na p. Kennemanna z Klenki, który, rozumie się, przechylił szalę na stronę Niemców.

* **Inspekcya przemysłowa.** Dla inspektorów przemysłowych utworzono w obwodzie rejencyjnym bydgoskim następujące okręgi: 1) okręg bydgoski z bydgoskiego obwodu miejskiego i wiejskiego, z powiatów wyrzyskiego, szubińskiego, żnińskiego, wągrowieckiego, chodzieskiego, wieluńskiego i czarnkowskiego; 2) okręg inowrocławski z powiatów inowrocławskiego, mogilnickiego, strzelińskiego, gnieźnieńskiego i witkowskiego. Urzędowa rewizya kotłów parowych należy od dnia 1 kwietnia do kompetencyi inspektorów przemysłowych.

* **Zarząd** krajowego Stowarzyszenia pruskich nauczycieli elementarnych wystósował do ministra oświaty i ministra wojny petycyą o udzielenie abituryentom seminaryjnym prawa do służby jednorocznéj.

* **Bardzo** burzliwe posiedzenie członków niemieckiego „Związku agrarnego“ odbyło się w sobotę w Bydgoszczy. Na posiedzeniu tem przemawiał przewodniczący centralnego zarządu Związku agrarnego, p. poseł Plötz, który wygłosił długą mowę przeciw traktatowi niemiecko-rosyjskiemu, zawierającą mnóstwo ostrych wycieczek przeciw rządowi. Pomiędzy innemi wypowiedział pan Plötz zdanie, że rólnicy nie mogą już mieć zaufania do obecnego rządu. Wreszcie powiedział pan Plötz, że jest upoważnieny do oświadczenia, iż nie tylko wszyscy członkowie parlamentu, którzy są członkami „Związku“, ale że i wszyscy posłowie konserwatywni w zwartym szeregu głosować będą przeciw traktatowi niemiecko-rosyjskiemu.

W dyskusyi zabrał także głos wolnomyślny nadburmitrz bydgoski pan Braesicke, obecni jednak agraryusze wszczęli tak ogromną wrzawę, że p. Braesicke nie mógł przyjść do słowa i dopiero zachęcony przez biuro zebrania, mógł wypowiedzieć słów kilka w obronie traktatu niemiecko-rosyjskiego i w obronie obecnego rządu, po którym zdaniem jego rólnictwo więcéj się może spodziewać, aniżeli po dawniejszym rządzie. Wtedy uczestnicy zebrania literalnie zakrzyczeli mówcę i już mu mówić nie pozwolili.

* **Nowy urząd główny** powiatowéj inspekcyi szkólnéj, z siedzibą w Inowrocławiu utworzony zostanie z części okręgów inspekcyjnych w powiatach inowrocławskim, strzelińskim i bydgoskim. Inspekcyą nad nowym okręgiem strzelińskim, który obejmować będzie tylko w tym powiecie położone szkoły, otrzyma radca szkólny Bińkowski, pozostając nadal w Inowrocławiu.

* **Na budowę kaplicy katolickiéj w Nowym Tomyślu** złożono na moje ręce następujące składki:

Ks. pleban Motylewski z parafii wierzchucińskiéj 10 m., Wincenty Szamotulik z Nowego Tomyśla 4 m., za pośrednictwem p. dr. Alkiewicza w Pobiedziskach kolektę po odtrąceniu kosztów 53,20 m., na zabawie u pp. Bartockich w Nowym Tomyślu 17 m., za pośrednictwem ks. prob. Myllera z Wytomyśla: Agnieszka Sobiak z Róży, Anna Kaczmarek z Wąsowa i Michał Gestyński z Starego Tomyśla po 2 m., Rozalia Wojtkowiak z Wąsowa, Walenty Buszka z St. Tomyśla i Wiktorya Chojnacka z N. Tomyśla po 3 m., Agnieszka Broda z Wąsowa 5 m., Jurga z Wąsowa 6 m., parafia kąkolewska p. Lesznem 6 m., Józef Marcinkowski z St. Tomyśla 1 m., ks. prob. Myller z Wytomyśla 60 m., ks. prałat Poniński z Kościelca od siebie i swych parafian 52 m.

Składając łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać,“ proszę gorąco o dalsze składki, ponieważ na rozpoczęcie budowy znacznéj jeszcze potrzeba kwoty.

Nowy Tomyśl, 23 stycznia 1894.

W imieniu komitetu
W. Bartecki.
adwokat.

* **Z Raciborza.** Czytelnicy „Nowin Raciborskich“ zbierają składki na redaktora tego pisma, p. K. Maćkowskiego, który obecnie odsiaduje dłuższą karę więzienną za przewinienie prasowe.

* **Z Afryki.** Podróżnik niemiecki, porucznik Sigl, szef stacyi w Taborze (Afryka wschodnia), ogłosił w „Kolonial-Blatt“ kilka szczegółów o różnych ekspedycyach, odbytych ubiegłego lata celem załatwienia sporów pomiędzy naczelnikami plemion. Kraj Mforonga przyznany został sułtanowi Luhaga, natomiast sułtan Igungulu, który do kraju tego rościł sobie pretensye i plondrował na tyłach ekspedycyi, został zastrzelony. Inni naczelnicy dostali za karę po sto do dwustu kijów. Ekspedycya Sigla przebyła rzekę Malagaridi i po załatwieniu sporów pomiędzy kilku naczelnikami, dostała się do sułtana Muhosa w północnym Uvinza. Muhosa został wraz z bratem uwięziony; tego ostatniego, który chciał się chytrze rzucić na Sigla, położył tenże na miejscu wystrzałem z rewolweru. Porucznik Bothmer, który odbył ekspedycyą z 91 żołnierzem, obrócił w perzynę okoliczne miejscowości i zabrał wielu krajowców do niewoli. W Ujiji nad jeziorem Tanganika przyjęli Arabowie ekspedycyą bardzo przyjaźnie, a ponieważ dotychczas naczelnik Rumaliza udał się był do Manyeny, został sułtanem Ujiji stary Arab, Msewa bin Yem, którego przyjęto pod patronat niemiecki. Po przebyciu jeziora Tanganika ekspedycya udała się do Naveny, gdzie ją przyjął kapitan belgijski, Jaques.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 26 stycznia św. Polikarpa B.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 53. Zachód o godzinie 4 minut 33.

† *Z po za dekanatu obornickiego,* 24 stycznia. Dotąd nikt z dekanatu obornickiego nie doniósł o życiu, śmierci i pogrzebie ś. p. ks. prodziekana Laskowskiego z Kaźmierza, przeto proszę o zamieszczenie kilku uwag następnych.

S. p. ks. Jakób urodził się we wsi Lussowie niedaleko Poznania z rodziców gospodarzy wiejskich. Za zachętą ówczesnego nauczyciela lussowskiego ś. p. Kałkowskiego rodzice oddali go do szkół, które ukończył wcześnie, poczem wstąpił do seminaryum duchownego w Poznaniu. Wyświęcony na kapłana pierwsze lata przepędził jako wikaryusz we Lwówku pod kierunkiem dr. prałata Hebanowskiego, który, pamiętając pracę i przywiązanie dawniejszego swego wikaryusza, odwiedzał ks. Jakóba w chorobie, a po jego śmierci przybył do Kaźmierza, aby przewodniczyć obrzędom pogrzebowym. Ze Lwówka dostał probostwo najpierw w Wytomyślu, a następnie w Kaźmierzu. Probostwo ostatnie objął w ciężkich chwilach, bo wśród grasującéj cholery r. 1866. Zaraz od początku gorliwie zajął się ludem, który sam miłował wielce, ale od którego doznawał téj wzajemności. Nie tylko lud parafii kaźmierskiéj, lecz i okoliczny szedł z ufnością za wymownem słowem, które ś. p. ks. Jakób wygłaszał często czy z ambony czy na zebraniach publicznych. Bo też to był charakter prawy i otwarty jak rzadko. Wśród pasterzowania swego prawie kosztem własnym przyozdobił kościół wielkim ołtarzem, amboną i t. d., a nie starczyło mu już czasu, aby następnie zająć się aparatami. Bez kosztów wielkich dla parafii ogrodził płotem cmentarz, umiejąc pukać o pomoc dla parafian swoich. Za jego też pasterzowania wybudowano probostwo i wszystkie budynki gospodarcze. Dla okolicy całéj pamiętnem będzie na długo działanie jego we walce kulturnéj. Nienawidząc połowiczości, dzielnie i skutecznie występował przeciw tym, którzy szukali „dróg wyjścia.“ Mógł zaś występować śmiało, bo sam zapłacił za niekorespondowanie przeszło 2000 marek kary zaszczytnéj. Gdy sąsiednie parafie traciły proboszczów i przybyli do okolicy księża młodzi, którzy musieli się ukrywać, właśnie ś. p. ks. Jakób najwięcéj ze wszystkich proboszczów okolicznych dostarczał im pomocy, tak iż dom jego zawsze czy we dnie czy w nocy, był dla nich otwarty. Kiedy ustawa lipcowa dozwoliła proboszczom odprawiać nabożeństwa w parafiach osieroconych, znowu pierwszy ś. p. ks. Jakób dał przykład sąsiadom swoim. — Na prośby księży zawiadujących parafiami owemi spieszył wszędzie z nabożeństwem, ale nigdzie nie przyjął należącego mu się wynagrodzenia, wszystko oddając księżom owym. Gdy zaczęto tworzyć Kółka włościańskie, powstało ono i w Kaźmierzu, a posiedzenia odbywały się na probostwie. Jak szczytnie pojmował zadanie szkoły, tego dowodzi jego przemówienie w roku ubiegłym przy poświęceniu nowej szkoły w Kaźmierzu, zwłaszcza słowa zwrócone do nauczycieli.

Władza duchowna umiała ocenić jego pracę wytrwałą i dla tego, gdy roku zeszłego zawakowało dziekaństwo, uznała, że ś. p. ks. Jakób jest najodpowiedniejszy na to stanowisko. Wymawiał się od tego niezdatnością, przedstawiał innych o wiele młodszych od siebie, ale w końcu uległ. Zaledwie jednak rok był prodziekanem, kiedy silnego powaliła choroba na łoże długich boleści, z którego już nie powstał.

Pogrzeb jego był dowodem, jakie ś. p. ks. Jakób miał znaczenie w okolicy. Przemówienia przed probostwem pana Wojciecha Łubieńskiego z Kiączyna i gospodarza Nowaczyka z Czyśca były dowodem, jak przywiązali się do niego i obywatelstwo wiejskie i parafianie wszyscy; mowy zaś pogrzebowe w kościele księży proszczów Gitzlera z Objezierza i Hertmanowskiego z Kiekrza, jaką miłością pałało ku zmarłemu duchowieństwo okoliczne. Dowodem téż tych uczuć były oba dni pogrzebowych obrzędów to jest 15 i 16 b. m., mianowicie tak liczne tłumy ludu i z parafii i z po za parafii, że kościół kaźmierski pomieścić ich nie mógł, dalej zastępy obywatelstwa tak polskiego jak i niemieckiego, wreszcie wielka liczba duchowieństwa, wśród którego księża dekanatu obornickiego małą stanowili cząstkę. N. o. w p!

Zaniemyśl, 23 go stycznia 1894 r. Prawdziwą radość sprawiły tutejsze „Służebnicki Maryi“ każdemu myślącemu człowiekowi, urządzając w swym niedawno powstałym zakładzie ochronkę dla małych dzieci. Znając oddawna szczerą ochoczość naszych Służebniczek do wszystkiego co dobre, byliśmy zgóry przekonani, że praca ich i w ochronce nie pójdzie na marne. Jakoż we wigilią Bożego Narodzenia mieliśmy sposobność przekonania się o tem dowodnie; w dniu tym bowiem odbył się popis publiczny w ochronce. Ze szczerą radością przysłuchiwaliśmy się tam przez cały wieczór, jak znaczne postępy zrobiły te maleństwa. Bądź co bądź ochronka taka jest dobrą szkołą. Ochronka taka była w tutejszych stosunkach bardzo potrzebną.

Popis dziatek odbył się w następującym porządku: 1) Spiew nabożny. 2) Lekcya religii — rozbiór pacierza. 3) Spiew — kolędy. 4) Dalszy ciąg lekcyi religii. 5) Spiew. 6) Deklamacye rozmaite, omawiające dobre przykłady. 7) Rozmowy umoralniające pomiędzy dziećmi o przykładach z życia. 8) Przedstawienie chwili po Narodzeniu Chrystusa (teatrzyk) przy oświetlonéj szopce resp. żłóbku.

Zajęłoby to za wiele miejsca, aby o każdym numerze powyższego programu się rozpisywać. Powiemy tylko ogólnikowo, że Służebniczki nasze wiele musiały ponieść trudu i mozołów w nauczaniu dziatek, bo cały popis wypadł nadspodziewanie dobrze! Dziatki odpowiadały z zadziwiającą pewnością na stawiane im pytania i stósunkowo nauczyły się bardzo wiele. Nawet czcigodny nasz ksiądz proboszcz Rejzner, obecny na popisie, wydziwić się nie mógł, jak można było wpoić to wszystko w słaby jeszcze umysł téj drobnéj dziatwy. Również i osoby, mające pedagogiczne wykształcenie, nie mogły wyjść z podziwu. Mianowicie ostatni punkt programu zajął wszystkich.

Na ogólne życzenie powtórzono rzecz całą w święto Trzech Króli. Tak pierwszy, jak i drugi raz publiczności było tak wiele, że pomieścić się nie mogła w pokojach.

Szanownym Służebniczkom Maryi należy się tedy szczere uznanie i podzięka od tutejszych rodzin, którą niech mi wolno będzie w ich imieniu wyrazić wraz z życzeniem, aby Pan Bóg szlachetnym usiłowaniom Służebniczek nie odmawiał nigdy swéj pomocy.

(Nadesłano).

Zwraca się uwagę Szan. Publiczności, że budziki polecane przez p. Białasa w Poznaniu, róg St. Rynku i Wrocławskiéj nr. 60, są najlepsze z tego rodzaju, dobrze chodzą, na co p. B. daje rok gwarancyi. Każdy budzik jest dobrze uregulowany i oznaczony jego firmą, i tylko takie u niego do nabycia. Taki budzik potrzebnym jest niezbędnie w każdym domu.

Budzik ten można postawić, powiesić, położyć i z miejsca na miejsce przenosić a zawsze w biegu pozostanie. Chód czyli wychwyt jest ankrowy taki sam jak przy kieszonkowych zegarkach. Sprężyny są mocne i tak praktycznie urządzone, że nie tak łatwo je się przekręci. Można go używać w każdem miejscu, tak w pokoju jak i na paddaszu — a szczególnie dla służby jest on niezbędnym. (1147)

Fabrykat ten jest najlepszy szwajcarski. — Wszelkie inne podobne amerykańskie nie są wiele warte.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W BREZNIE.

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 25 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochmurno.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,80 m., 70-ta 29,40 m., styczeń 50-ta 48,80, 70-ta 29.40, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 48,80 mrk., 70-ta 29,40 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 24 stycznia 1894.

Pszenica 130—134 m., gatunek pośledni 125—129 m., najlepsza ponad notowanie.

Zyto 112—116 mrk., gatunek pośledni 108—111 mrk.

Jęczmień według jakości 122—132 mrk., dla browarów 133—140.

Groch na paszę 135—145 m., wrzacy 155—165 m.

Owies 140—150 m.

Okowita 31,00 m.

Magdeburg, 24 stycznia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,40, cukier ziarn. excl. 88% 12,85, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,15. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 26,25, miel. Melis I z beczką 24,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za styczeń 12,50— płac., 12,60— żąd., luty 12,57½ płc., 12,60— żąd., marzec 12.62½ płac., 12,65— żąd., kwiecień 12,67½ płac., 12,70— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 24 stycznia. — Okowita spok., za styczeń-luty 20⅜ żąd., luty-marzec 20⅜ żąd., kwiecień-maj 21— żąd., maj-czerwiec 21¼ żąd. — Kawa good average. Santos za styczeń 83¼, za marzec 82¾, za maj 81¼, za wrzesień 77¾. Usposobienie: spok. Obrót —— miechów.

Stan powietrza.

Dnia 24 stycznia 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	757	PłdZ.	5	zachm.	9
Aberdeen	752	Płd.	4	zachm.	2
Chrystiansund	754	Z.Płd.Z.	6	śnieg	—3
Kopenhaga	755	Z.Płn.Z.	4	zachm.	0
Sztokholm	749	Płn.Płn.Z.	4	zachm.	—1
Haparanda	743	spokojnie.		mgła	—21
Petersburg	744	Płd.Płd.Z	2	śnieg	1
Moskwa	756	Płd.Płd.Z.	2	zachm.	0
Kork. Quenst.	764	Z.Płd.Z.	4	zachm.	8
Cherbourg	768	Z.Płn.Z.	2	bez chmur	1
Helder	766	Z.	1	bez chmur	2
Sylt[1])	761	Płn.	3	pogodnie	1
Hamburg	762	Z.Płd.Z.	3	pogodnie	—1
Swinoujście[2])	758	Z.	4	pogodnie	0
Nowyport	756	Z.Płn.Z.	4	pochmurno	1
Kłajpejda	752	Z.Płd.Z.	5	zachm.	2
Paryż	768	Płn.Płn.Z.	1	bez chmur	—3
Monaster	764	ZPłdZ.	2	pogodnie	—1
Karlsruhe[3])	767	Płd.Z.	2	pochmurno	1
Wiesbaden[4])	766	spokojnie.		zachm.	2
Monachium[5])	765	Płn.Z.	3	śnieg	—1
Kamienica	765	ZPłd Z.	3	śnieg	—1
Berlin[6])	772	Z Płn.Z.	3	bez chmur	0
Wiedeń	762	Płn.	2	śnieg	—1
Wrocław	761	Płd.	3	zachm.	1
Ile d'Aix	754	Płn.W.	3	bez chmur	8
Nica	—	—		—	—
Tryest	764	spokojnie.		śnieg	8

[1]) Nocą śnieg. [2]) Południu deszcz, nocą śron. [3]) Śron. [4]) Wczoraj deszcz, nocą śnieg. [5]) Nocą śnieg. [6]) W południe deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w styczniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
24. Po połud. 2	756,1	Z. silny.	pół zachm.	+ 2,0
24. Wiecz. 9	759,8	PłnZ. orzeź.	zachm.[1])	+ 0,1
25. Rano 7	759,9	PłdZ. umiar.	pogodnie[2])	— 1,2

[1]) O godz. 4 śnieg. [2]) Śron.

Dnia 24-go stycznia zasnął w Bogu w 62 roku życia ś. p.

Wincenty Zaleski

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 26-go b. m. o godzinie 3 po południu w Obernigk pod Wrocławiem. (1153)

Przeniesienie zwłok do grobowca familijnego w Żninie nastąpi później.

W smutku pogrążona

Żona i dzieci.

Poznań, dnia 25-go stycznia 1894.

W dniu dzisiejszym zakończył w Berlinie żywot doczesny po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, najdroższy nasz mąż, ojciec i dziad śp.

KLEMENS KUGLER

w wieku 59 lat. (1149)

Eksportacya z dworca kolei w Gnieźnie do kościoła św. Piotra odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 4 po południu. Nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobowca familijnego nazajutrz o godzinie 9 z rana.

W smutku pogrążeni

żona, dzieci i wnuki.

Gniezno, dnia 24 stycznia 1894.

Niniejszem donoszę uniżenie, że z dniem dzisiejszym objąłem na mój własny rachunek (1134)

Fabrykę i detaliczną sprzedaż octu

oraz wina, koniaków, rumów i araków

Wgo Pana Freudenreicha (Stary Rynek nr. 42).

Polecając to moje nowe przedsiębiorstwo Szanownéj Publiczności proszę o łaskawe Jéj względy, a staraniem mojem będzie, aby wszelkie zlecenia jak najsumienniéj wykonywać.

Z wysokim szacunkiem

Albin Glabisz.

Dnia 24 b. m. rozstał się z tym światem właściciel apteki, a nasz długoletni pryncypał ś. p.

Klemens Kugler.

W zmarłym tracimy nietylko najszlachetniejszego kierownika, ale przedewszystkiem najżyczliwszego przyjaciela i doradzcę, którego pamięć w sercach naszych na zawsze pozostanie. (1150)

Maliski, Nowicki, Swięcicki.

St. Węclewski
lekarz-dentysta
Poznań, ul. Rycerska 13, I. p.

Przyjmuje od godz. 10—5.

Plomby złote 6—10—15 M.
Plomby cementowe 3 M.
Plomby amalgamowe 3 M.

Na porę balową
polecam się Szanownym Paniom do **fryzowania** w domu i poza domem.
Julia Brautshek
dawniéj *Ratsch*,
plac Wilhelmowski nr. 5, w podw. III piętro (1144)

Swieże słomki,
„ jarząbki,
„ śnieżki,
„ cietrzewie,
Czeskie bażanty,
Galicyjskie kwiczoły,
Tłuste pulardy,
Świeże rogacze,
„ daniele,
Cąbry z reniferów.
Kule z reniferów,
Żywe homary,
Sałatę w główkach,
„ endywię
Świeże rzodkiewki,
Włoskie kalafiory
poleca (1152)

A. Cichowicz.

K. Ignatowicz,

Poznań, ulica Wrocławska nr. 40,
poleca na **czas karnawałowy:** (1054)

kołnierzyki płócienne 4 × podwijane, sztuka 25 fen.
kołnierzyki płócienne 4 × podwijane I-a gat. szt. 40 fen.
kołnierzyki extra wysokie (tak zw. Gigerl koł.) szt. 45 fen.
mankiety szyrtingowe, para 30 fen.
mankiety płócienne, para po 40, 50 i 75 fen.
koszule wierzchnie elegancko prasowane, sztuka 2 mrk.
koszule wierzchnie lepsze po 2,50, I-a I-a 3,50 mrk.
koszule wierzchnie z haftowanemi przodkami po 3 i 3,50 m.
krawaty do wykład. kołnierzyków po 10, 20, 30, 50 i 75 fen.
krawaty do stojących koln. po 25, 30, 40, 50, 75 fen., 1, 1.50 m.
krawaty białe balowe już od 20 fen. począwszy,
rękawiczki glacé białe, para 1 mrk.
rękawiczki glacé kolorowe II-a po 1,20 mrk.
rękawiczki glacé kolorowe I-a I-a gatunek, para 2 mrk.
guziki do kołnierzyków, przodków i 1000 innych artykułów
po cenach bez konkurencyi.

Spisy artykułów gratis i franko,
Sprzedaż li tylko za gotówkę!

Wysełka tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłan. pieniędzy.
Uwaga! Panom kupcom i odprzedającym z drugiéj ręki polecam moje lokale hurtowne przy **ulicy Koziéj 21, 1 piętro.**

Na kolędę

poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA,
Poznań, Stary Rynek 53,

Obrazki od 20 fen. za setkę do 8 m. Z polskiemi modlitwami. Próbki wysyłamy na życzenie gratis i franko. (990)
Medaliki mosiężne, z polskiemi napisami, od 60 fen. za 50 sztuk.
Krzyżyki mosiężne od 10 fen. za sztukę.
Koronki po 1 m. za tuzin i droższe.
Książeczki do naboż. od 20 fen. począwszy w różnych oprawach bliższe szczegóły w cenniku, który na życzenie wysyłamy gratis i franko.

Najpraktyczniejsze budziki.

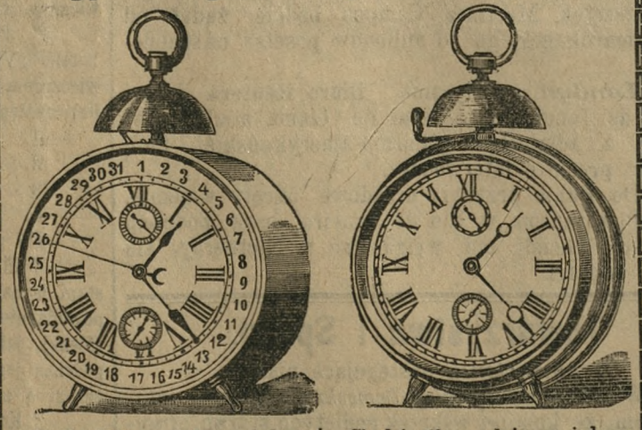

Chodzi półtora dnia za jednem naciągnięciem. Wielki 103 milimetry. Bez kalendarza 4,00 M., z kalendarzem 5,00 M.

Chodzi półtora dnia za jednem naciągnięciem. Wielki 128 milimetrów. Bez kalendarza 5,00 M., z kalendarzem 6,00 M.

Należytość można nadesłać wraz z zamówieniem, dołączając 50 fen. na opakowanie i porto lub wysyłam za zaliczką pocztową. Gdyby się miał niepodobać lub nie chodziłby debrze — wymienię go na inny pod warunkiem, że w tygodniu będzie zwróconym.

J. Białas
Skład zegarków, biżuteryi i okularów
w Poznaniu, Stary Rynek nr. 60,
wchód z Wrocławskiej ulicy. (1146)

Zakład przy ul. Lipowej 3

położony, prowadzony dotąd przez WP. **Brodnicką,** poleca się i nadal łaskawym względom przejezdnéj publiczności, ofiarując w dotychczasowych warunkach (1118)

pomieszkanie, stół i skorą usługę.

Na wielki post!!!

polecam mój znany z dobroci wielki zapas (1154)

stokfiszu

suchego i mokrego.

W. Wysocki
Poznań, Wiel. Garbary 18.

Młode do rozpłodu zdatne

stadniki

rasy oldenburskiej

jako i jednego rasy simentalskiéj ma na sprzedaż (1135)

Dominium Pianowo,
odległe o 20 minut od dworca w Kościanie.

Potrzebny od 1 marca

nauczyciel dom.

do dwóch chłopców, dwunasto i dziewięcioletniego. — Zgłoszenia przyjmuje **Profesor Lindner w Krotoszynie.**

Poszukuje się (1118)

agenta na cygara,

któryby pracował z **pierwszorzędną klientelą** na **Prusy Wschodnie i Zachodnie, W. Ks. Poznańskie i Pomorze** dla jednéj z **znaczniejszych fabryk cygar w południowych Niemczech,** która **nadzwyczaj wiele cygar produje w cenie 23—38 marek.** Zgłoszenia pod **N. 6279 b.** do pp. **Haasenstein & Vogler T. A. w Mannheim.**

Chłopiec

syn uczciwych rodziców, chcący się wyuczyć sztuki zegarmistrzowskiéj może się zgłosić. Warunki dogodne. Nauka darmo i już w pierwszym roku nauki dostanie uczeń przeszło 150 marek pensyi. W następnych latach więcéj. (1145)

Przyjmę także jeszcze jednego doskonałego w swym zawodzie **pomocnika** zegarmistrzowskiego na pensyą przeszło 700 marek.

J. Białas
w Poznaniu, St. Rynek nr. 60, wchód z Wrocławskiej ulicy.

Dnia **28-go b. m.** odbędzie się na **Sali Hotelu Victoria** o godzinie 7½ (1151)

przedstawienie amatorskie

wraz

z wieczorem tańcującym

na dochód „Przytułku dla dziewcząt św. Anny“
na który uprzejmie zapraszają

gospodarze
Mecenas Dziembowski, Dr. Krysiewicz, Dr. Pomorski, Dr. Rabski, Józef Szuman, Leon Szczawiński

Biletów nabyć można w cukierni p. **Żuromskiego** i w **Hôtelu Victoria** po 2 M. — Wstęp na Salę po 3 M.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.